

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną”, „Rolnikiem i Przemysłowcem” i „Aniołem Stół”. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórcrocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołamowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres „Gazeta Gdańska”, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W czwartek Krescentego.
W piątek Lamberta m., Zenona.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 5 6 zachód 6 56
Dziś wschód księżyca 3 42 zachód 12 8

Uczmy dzieci nasze czytać, pisać i modlić się po polsku!

Wiec wyborczy

odbędzie się w niedzielę 18. kwietnia u p. Neumanna w Nowejcerkwi pod Pelplinem o godz. 12 w południe. Przemawiać będzie p. poseł Brejski.

Dla czego Niemców na świecie nie lubią?

Sami Niemcy nie tają się z tem, że nie mają miłości wśród obcych narodów, i śledzą za przyczynami tego objawu. Świeżo rozpisal się w tej sprawie dawniejszy radca gdański, a późniejszy burmistrz Witting, będący obecnie dyrektorem bankowym. Główna przyczyna tego nieprzyjemnego dla Niemców objawu polega jego zdaniem na politycznych rządach w państwie niemieckim. Kto rządzi bowiem w państwie niemieckim? Oto ani cesarz, ani parlament. W innych narodach jest tak, że tam rządzi albo sam monarcha ze swymi ministrami, albo, jeżeli jest parlament, to rządzi parlament, a król zatwierdza jeno uchwały parlamentu. W Niemczech to jest tak, że częściej władzy ma parlament, częściej władzy posiada parlament i rząd. Cesarzowi i rządowi przysługuje prawo wypowiedzenia wojny [na własną rękę, parlament i naród mają w tym względzie co najwyżej głos doradczy. Dalej

przysługuje jedynie cesarzowi mianowanie i usuwanie kanclerza i ministrów. Choćby więc narodowi i parlamentowi nie podobał się którykolwiek minister, to skoro ma łaskę i względy cesarskie, to siedzi w siodło rządowym. W państwach parlamentarnie rządzonych, jak Anglii, Francji lub Norwegii jest pod tym względem inaczej. Tam bez parlamentu nie obyć się nie może, gdy więc parlament wypowie niezaufanie rządowi, natenczas wszyscy ministrowie ustępować muszą, a król lub prezydent chcąc nie chcąc muszą tę uchwałę zatwierdzić. Ztąd to pochodzi, — tak wywodzi p. Witting — że w państwie niemieckim rządzi właściwie cesarz i rząd, i że ich polityka nie zawsze jest po woli narodu, a przedewszystkiem nie jest ludowa, jeno oparta na tradycjach po przodkach królewskich, jest więc tak zwana polityką konserwatywną, czyli zachowawczą. Pan Witting ma tu naszym zdaniem wiele słuszności. Gdyby bowiem naród cały rozstrzygał o rządach w państwie, to z pewnością nie pozwoliłby na takie bezustanne powiększanie zastępów wojsk i liczby okrętów i wojska morskiego. Cesarz sobie tego jednak życzy, rząd godzi się na wolę cesarską, a w parlamencie znajduje się zawsze potulna większość, dla której życzenia rządu są jakby rozkazem. I ztąd to pochodzi, że chociaż inne narody chciałyby zaprzestać zbroić się, i chociażby może nawet naród niemiecki w swej większości tego sobie życzył, to nie może, bo rząd niemiecki jest innego zapatrywania. Zapatrzony w przeszłość państwa pruskiego, które bezustannie się powiększało cudziemi ziemiami, postępuje takjakoby myślał o nowych zdobyczach.

Pan Witting tak tego bez ogródki

coprawda niewypowiada, boby sobie dopiero nawarzył, piwa, ale tak niewątpliwie myśli, i ta właśnie polityka niemiecka, opierająca się na coraz potężniejszych zastępach bagnatów i armat, jest przyczyną, że obce narody Niemców nie lubią, bo im nie dowierzają. Taka polityka niemiecka sprzeciwia się postępowi czasów teraźniejszych. Ludzkość pragnie się rozwijać przez przemysł i handel, pragnie w ten sposób zbliżyć się nawzajem do siebie, bo te czasy minęły, że każdy naród wystarczył dla samego siebie i mógł obce narody sobie lekceważyć. Dziś tak Niemiec, jak Anglik lub Francuz musi starać się o dobre sąsiedztwo z obcymi narodami, bo inaczej musiałby bez cudzej pomocy zbankrutować i zubożeć. Polityka więc niemiecka, która bezustannem powiększaniem wojska i okrętów jest niejako bezustanną groźbą dla narodów, musi gniewać i rozgoryczać obce narody.

Tak wywodzi oto p. Witting. Powtarzamy, że ma on dużo słuszności. Ale o jednej dalszej przyczynie zapomniał p. Witting. Oto teraźniejsza rządowa polityka niemiecka jest powodem przesładowania Polaków. Gdyby parlament niemiecki miał rozstrzygający głos w polityce niemieckiej, wówczas nie mielibyśmy tak zażartej antypolskiej polityki, jaką rząd niemiecki prowadzi przeciw nam obecnie. Toć niedawno jeszcze potępiła większość niemieckiego parlamentu dotychczasową antypolską politykę i oświadczyła rządowi, że Polacy powinni mieć te same prawa, co Niemcy, że więc krzywda jest, zabraniać im budowy chałupy na własnym kawałku gruntu, że krzywda jest dążyć do tego, ażeby ich nawet ziemi pozbawiać. Gdyby więc ten sam parla-

ment, który większością głosów potępił antypolską politykę, miał prawo rozporządzać kanclerzem i ministrami, wówczas niewątpliwie wyraziłby kanclerzowi niezaufanie do jego polityki i dałby mu terminatkę. Na nieszczęście tego prawa niema, ztąd parlament inaczej, rząd inaczej. Toć niedawno w komisji parlamentu przeszła nawet uchwała, że w zjednoczeniu zawodowym polskiem na obczyźnie wolno przemawiać polskim językiem. Wielkie jednak pytanie, czy rząd do tego życzenia większości parlamentu się zastosuje. Parlament inaczej, rząd inaczej. Bo polityka rządu nie zgadza się w swej istocie z życzeniami większości narodu niemieckiego. Jestto polityka uprzywilejowanej klasy ludzi, konserwatystów, którzy w kraju rej wodzą, i którzy pragną podtrzymać tę samą politykę, jaką prowadzili w państwie niemieckim ich dziadowie i ojcowie. A ta polityka zbudowana jest na gnębieniu wszystkich, co pragną dla siebie więcej swobody, więcej wolności i większego szacunku dla swych właściwości. Nie zmiemi się to dopóty, dopóki w państwie parlament i naród niemiecki nie będą miały większych praw, jak mają dotąd.

Zapadywanie się kościoła w Inowrocławiu.

W Inowrocławiu rozbiegła się w czwartek około 4 godziny po obiedzie lotem błyskawicy wiadomość, że wybudowany kilka lat temu kościół Matki Bożej się zapada. „Dziennik Kujawski” opisuje to nieszczęście w następujący sposób:

„Równocześnie odezwały się sygnały alarmowe straży pożarnej. Ogromne

Tajemnice dworu sultanańskiego.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Halil-bej nadstawił uszu i klęczał nieruchomo przed sultanem, czatując jak lis, kiedy widzi nagle, iż mu grozi niebezpieczeństwo. W gorączkowym oczekiwaniu patrzył co dalej nastąpi, klęcząc na dywanie pokoju.

— Niechaj wejdzie młody basza! rozkazał sultan pełniącemu służbę adjutantowi.

Cisza zapanowała w pokoju, łagodnie oświetlonym gazowymi lampami. Halil-bej wyglądał z równym nateżeniem wejść mającego, jak Zora i Sadi, którzy lekali się ściągnąć na siebie niełaszkę sultana.

Wtem wchodzi Hassan — i trzymał w ręku nieszczęsną depeszę.

Halil-bej zadrzał; przeczuł o co chodzi, zrozumiał, co się stało.

— Jakie poselstwo przynosisz? — zapytał sultan.

— Waszej Cesarskiej Mości doreczam najpokorniej depeszę wezyra Mustafa-paszy — odpowiedział Hassan — depeszę tę odebrałem przed chwilą janczarowi na drodze do Terapii.

Przyklął na kolana i podał ważne pismo sultanowi, który wbrew swemu zwyczajowi, własnoręcznie je przyjął, otworzył i czytał.

Sadi i Zora patrzeli na Hassana, który z nienawiścią, wzrokiem im odpowiedział.

Oblicze sultana zachmurzyło się.

— Moje przecznice — wyszeptał z cicha — ten Mustafa-pasza jest zdrajcą, niewierny. — Poczem zwrócił się do Halil-beja który ciągle leżał na dywanie.

— Jesteś winny — rzekł z pogardliwą miną — byłeś oddawcą tej depeszy... chcesz klamać jeszcze nikczemny?

Halil zadrzał — nie mógł zdobyć się na odpowiedź.

— W tej depeszy jesteś wymieniony jako powiernik niewiernego baszy — ciągnął dalej sultan — dobrze więc, jako taki, musisz też za niego odcierpieć karę!... Okuń tego zdrajcę w łańcuchy i odprowadź go do Stambułu; wydam wyrok na stracenie go! Ani słowa! Precz z moich oczu!

Kilku adjutantów i paziów doskoczyło i schwytało Halil-beja, który jak trup i pełen zgrozy, wyprowadzony został z pokoju, w którym o mały włos nie tryumfował.

Sultan patrzył jeszcze na pismo, poczem zmiażdżył je i położył na stole obok siebie.

Teraz dopiero spostrzegł się, że trzech młodzi oficerowie, jeszcze czekając, w pokoju się znajdowali.

— Spełniłście mój rozkaz i każdy z was zrobił co do niego należało — rzekł — przedstawcie mi wasze życzenie, chcę je spełnić.

— Wasza Cesarska Mość raczy najlaskawiej przenieść nas z pułku Kapidzi — pierwszy przemówił Hassan.

— Jakto?... wszyscy trzej nie chcąc zostać w pułku?

— Naszem wspólnem, największem życzeniem jest przenieść się, Najjaśniejszy Panie — dodał Sadi.

— Nie chcę się pytać o powody! Jest to przecież łaska, mieć możność należenia do pułku Kapidzi — rzekł sultan — jednak chcę spełnić wasze życzenie, jak to przyrzekłem. — Jak się nazywasz? — rzekł zwracając się do Hassana.

— Hassan-basza, Najjaśniejszy Panie.

— Hassan będzie adjutantem przy moim synu Jusufie-Izzedonie! — zdecydował sultan.

— Gorące dzięki, Najjaśniejszy Panie — zawołał młody oficer, upojony radością.

— Zora-bej i Sadi-basza wejdą, jako oficerowie, do pułku baszubników — zakończył sultan — żadnych podziękowań. Największe podziękowanie okazuje oficer, który z niezachwianą wiernością życie stawia za swego cesarza i spodziewam się z was mieć takich oficerów.

Sultan skinął ręką. Trzej towarzysze byli wolni.

Kiedy schodzili na dół po marmurowych schodach pałacu, ścisnęli się serdecznie za ręce.

— Sądzę, że przybyłem jeszcze w samą porę — rzekł Hassan, kiedy trzej

przyjaciele powrócili na brzeg, Sadi do czołna, a dwaj inni do koni.

— Jakim sposobem przyszedłeś do depeszy? — zapytał Zora. Hassan opowiedział wszystko jak było i trzej towarzysze rozpytywali się we wspólnej radości. Poczem Sadi powrócił na swej łodzi do Konstantynopola, gdy Zora i Hassan konno udali się do domu.

Nazajutrz zjawił się u Mustafa-paszy jeden z niższych służących pałacu z pismem gabinetu, w którym powiedziane było, że za zdradę stanu, został na śmierć skazany, że jednak sultan w jego miejsce skazał na śmierć Halil-beja, zaś Mustafa skazał na wygnanie. Wezyr powinien był tego samego dnia jeszcze zdać wszystkie interesa i sprawy rządowe swemu następcy Muzzi-paszy, a najpóźniej w trzy dni Stambuł opuścić na zawsze. Na miejsce pobytu wyznaczono mu wyspę Rodos, której, pod karą śmierci nie wolno mu opuszczać.

Karę śmierci miał ponieść za niego ten, który się mu oddał i jemu zawdzięczał swoją karierę: Halil-bej.

Na mocy sultanańskiego rozkazu gabinetowego przedewszystkiem odjęto mu wszystkie godności i tytuły i następnie w więzieniu seraju, do którego go wtrącono, ogłoszono mu, że dla przestrogi i strasznego przykładu, następnego wieczoru, po zachodzie słońca, ręką kata będzie stracony.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tłumy pospieszyły na miejsce nieszczęścia, choć deszcz lał strumieniem. Wkrótce po straży pożarnej przywołano wojsko, które kordonem opasało z daleka cały kościół, nie dopuszczając nikogo w pobliże.

W tym czasie z pomocą publiczności wyniesiono z kościoła wszelkie przybory i sprzęty. Najśw. Sakrament zaniesiono do kościoła św. Mikołaja. Ławki i konfesjonały odwieziono wozami spedytorskimi do ruiny, probostwo również opróżniono, pozostały marmurowe ołtarze, organy i dzwony.

Tuż przy środku lewej ściany kościoła, w miejscu, gdzie była boczna zawsze zamknięta brama, widzieć było można od strony narożnika przedniego lub tylnego wielką jamę w ziemi, mającej objętości około 35 metrów kwadrat. W jamie tej znajduje się woda tylko trzy metry pod powierzchnią ziemi. W tę przepaść runęła ziemia, wraz z nią fundament z kamiennymi schodami i kawał muru z prawej strony bramy. Od drogi Królewskiej śledzić było można dalszy przebieg okropnego wypadku. Co parę minut rozlegało się łoskot spadającego tynku lub urywającego się fundamentu i posadzki w kościele.

Wśród tłumu powstał płacz, który zwiększył się jeszcze gdy nagle runęły wielkie drewniane drzwi, woda buchnęła z przepaści na wysokość portalu, pył zapełniał powietrze, a gdy opadł ukazało się szeroką szczeliną wewnątrz kościoła. Co chwilę rozlegało się łoskot wewnątrz kościoła, zmrok zapadał, powiększając zagrożenie. Nagle o godzinie 7^{1/4} z ogromnym hukiem zapadł się cały portal, wśród ciemności zabieliły się dwa filary. Cały portal znikł bez śladu, widąc całe wnętrze kościoła, okno kolorowe tak z prawej jak lewej strony na pół urwane, po prawej stronie część szkła wisi w powietrzu, widąc belkowanie, założone na filarach, jednym słowem obraz strasznego spustoszenia, nieco gruzów leży na posadzce, reszta spoczywa w otchłani.

Nieszczęście wywołało w całym mieście zrozumiałe poruszenie. Obaw żadnych mieć nie potrzebują na razie mieszkańcy naszego miasta. Prawdą jest na razie tyle, że kościół jest zagrożony.

W przyczyny nie wdajemy się na razie. Podamy je na tle orzeczeń fachowców. Mają one jednak związek z zalaniem kopalni soli.

Dla uzupełnienia dodać chcemy, że piękny nasz kościół stał dopiero lat kilka. Wyrósł on po prostu pod opieką obecnego naszego proboszcza. To też z żalem wobec nieszczęścia łączy się ogólne współczucie dla ks. prałata Laubitz, który na razie znajduje się po za Inowrocławiem.

Ostatnie wiadomości głoszą, że probostwo poczęło się również zapadać i musiano je opróżnić. Znosi się na to, że kościół zapadnie się zupełnie. Nikt z ludzi nie stracił na szczęście życia swego.

W nocy na wtorek zapadła się dalsza część kościoła. Równocześnie utworzyła się druga wielka szczelina w stronie plebanii. Otwór, w którym nagromadziła się woda, ma objętości 60 metrów kwadratowych. Fundament kościoła zapadł się bez śladu we wodzie. Wieża, filary reszty kościoła stoją jeszcze nienaruszone, ale niewiedzieć, czy i ta część się nie zapadnie. Kościół, którego budowa kosztowała 1/2 miliona marek, jest stracony.

Podług nowych badań przyczyną runięcia kościoła nie są zatopione saliny solne, znajdujące się pod kościołem, ale otwór, wyświdrowany tam przed 40 laty, o którym nikt przedtem nie pomyślał.

Sprawy polskie.

— Proces p. Biedermanna przeciwko „Schlesische Zeitung“. Jak czytelnicy nasi sobie przypominają, zamieściła znana ze swej zaciekłości antypolskiej „Schlesische Ztg.“ w sierpniu ubiegłego roku artykuł przeciw p. Biedermanowi w sprawie projektowanego kiedyś przez niego kupna Laskowic od Niemca, pana Gordona. Artykuł ten był przepełniony rozmaitemi nieprawdziwymi twierdzeniami co do rzekomych „machinacji“ p. Biedermanna, obrażającymi go w najwyższym stopniu.

Pan Biedermann wytoczył proces. Pierwszy termin odbył się już na początek grudnia, ale odcroczono go, dla przesłuchania samego właściciela Laskowic p. Gordona. W tych dniach dopiero odbyła się ostateczna rozprawa. Z zeznań p. Gordona wynikało przede wszystkim, że o podszywaniu osób podstawionych tzw. strohmanów, jak to twierdziła „Schles. Ztg.“, mowy nie było. Pan Gordon był o wszystkim z góry powiadomiony.

Mimo to skazał sąd redaktora „Schles. Ztg.“ tylko na bardzo niską karę 30 mar., uznając go winnym zwykłej obrazie, a nie oszczerstwa i przyznając mu ochronę interesów uprawnionych na podstawie § 193.

— Na dzwony i dzwonnice w Górnej Brodnicy ofiarowali: Lehmann 50 f., Leon Turzyński 1 m., Ignacy Miłosz 1 m., Michał Sierocki 1 m., Leon Magulski 50 f., Michał Magulski 50 f., Franciszek Treder 50 f., Jan Treder 50 f., Jan Pelcer 30 f., Józef Wronski 1 m., Augustyn Mecel 2 m., Jakób Krefta 1 m., Leon Krefta 1,50 m., Franciszek Klasa 30 f., z Fliesenkrug (?) — Józefina Reclaf, 30 f., Józef Krefta 10 f., Aleksander Krefta 20 f., Józef Krefta II 1 m., Jakób Krefta 20 f. Z Wicz k o w a: Józef Arndt, Ignacy Radomski, Michał Kulaszewicz, Aleksander Formela, Józef Zieliński po 1 m., Augustyn Grzędzicki, Jan Korzyckowski, Józef Dąbski po 50 f., Leon Szczęsny 2 m., Józef Szczęsny 2 m., Jan Grzenkowski, Jakób Leszkowski po 1 m., Franciszek Szczęsny 2 m., Józef Klinkosz 1 m., Franciszek Niklas 1 m., Julian Reszka 2 mk., Józef Lehman 50 f., Franciszek Byczkowski 1,20 f., Leon Grzesieńkowski 1 m., Paulina Krüger 50 f., Jan Turzyński 1 m., Franciszka Pyszka, Józef Pyszka po 50 f., Michał Raulin 50 f., Jakób Rąbski 1 m., Ignacy Blas 50 f. Z Kleinhofu: Franciszek Skierka 1 m., Aleksander Leszkowski 50 f.

Z O w c z a r n i: Paweł Byczkowski 3 m., Jan Leszkowski 2 m., Julianna Ruszkowska 25 f., Jan Penka 1 m., Augustyn Pawłowski 50 f., Jan Puzdrowski 50 f., Augustyn Marszałkowski 1 m., Paweł Felski, Karol Gruchała po 50 f., Andrzej Filip 30 f., Antoni Stefanowski 50 f., Augustyn Bieszka 20 f., Michał Plichta 50 f.

Z S a m o n i n a: Antoni Turzyński, Franciszek Młyński, Franciszek Kobiela, Katarzyna Puzdrowska, Andrzej Okroj, Paulina Krefta, Franciszek Okroj, Jan Wiczeński, Jan Grzędzicki, Augustyn Steinka po 1 m., Augustyn Ustowski 3 m., Feliks Plichta 3 m., Walenty Grzenia 5 m., Jan Stronski 50 f., Teodorya Leszkawska 3 m., Walenty Dunst 50 f., Augustyn Flisikowski 3 m., Jan Litwie 2 m., Jan Fularczyk 50 f., Antoni Fularczyk 2 m., Franciszek Formela z Leszna 1 m., Józef Krause z Pierwoszyzna 3 m., Jan Brzeski z Gowidlina 3 m., razem 90 marek 85 fen.

W dalszym ciągu złożyli na dzwony i dzwonnice w Górnej Brodnicy następujący:

Z S i k o r z y n a: Jakób Lipiński 1 m., Franciszek Patoka 1 m., Augustyn Formela 1 m., Waleryan Bela 1 m., Marcin Turzyński 30 f., Jan Brzeski 1 mk., Aleksander Brzeski 1 mk., Marcin Biernat 50 fen., Antoni Kójnik 1 m., Franciszek Lipiński 1 m., Jan Szulfer 50 f.

Z S t a r e j H u t y: Franciszek Janowski 15 f., Teofil Hinz 1 m., Jan Szymlek 50 f., Kazimierz Górny 50 f.

Z P i e c h o w i e p. Wielewskiej: P. Piechowski 10 m., Franciszka Wróblewska 1 m., Julianna Kulas 50 f., Jan Grzebień 50 f., Teofila Waldoch 1 m., Józef Engler 50 f., Wincenty Gawin 50 f., Wiktorya Narloch 20 f., N. N. 1 m., Mikołaj Hiller 4 m., Michał Błaszowski 2 m., Wincenty Matylewski 2,50 m., Norbert Łukowicz 1 m., Michał Synak 1 m., Antoni Kurs 50 f., Teodor Czapiewski 1 m., Aniela Czarnowska 2 mk., Paweł Waldoch 1,50 m., Franciszek Rakowski 1 m., Józef Olszewski 2 m., Walenty Gronalewski 1 m., Michał Stankowski 50 f., Franciszek Turzyński 50 f., Antoni Stolzmann 1 m., Jakób Günter 1,50 m., Maryanna Polczyńska 1 m., Jakób Kuczkowski 1 m., Jan Turzyński 50 f., Józef Pastwa 2 m., Józef Kuczkowski 1 m., Józef Rekowski 1 mk., Jan Tu-

rzyński 1 m., Szczepan Günter z Kłoca 1 m., Józef Laska z Rowy 1 m., Paweł Lesman z Radunia 1 m., Tomasz Szulc z Osowa 2 m. Razem 56 marek 50 fen.

Z S t e ż y c y: Andrzej Lewna 1 m., Franciszek Zaborowski 1 m., Teofil Zaborowski 1 m., Jan Zdrojewski 30 f., Jan Wróblewski 1 m., Jan Dera 5 m., Zofia Gleinert 1 m., Jakób Wysocki 50 f., Floryan Dera 2 m., Jan Pałasz 50 f., Antoni Skowronski 2 m., Teofil Unie 1 m., Jakób Czerwiński, Józef Stefański, Walenty Wichar po 20 f., Władysław Lipski, Franciszek Kuczkowski po 50 f., Leon Landowski 3 m., Antoni Kujawski 1 m., Wilczewski 2 m., Marceli Krefta 50 f., Józef Bigus 25 f., Antoni Dzierżewski 1 m., Józef Landowski, Leon Bloch po 60 f., Marcin Zdrojewski 1,20 m., Jan Klesmyt 10 f., Józef Jasieński, Wojciech Kostka 50 f., Franciszek Baska 1 m., Wincenty Cieszyński 1 m., P. Jakusz z Gorzałego 5 m., Franciszek Las 2 m., Antoni Turzyński 1 m., Antoni Cieszyński z Gostomia 1 m.

Z S k o r z e w a: Teofil Heron 50 f., Jan Góra 3 m., Augustyn Hapka 2 m., Walentyna Kąkol 20 f., Józef Plata, Antoni Jakóbek, Julian Bruski, Leon Żyłka, Piotr Zdrojewski, Franciszek Kropidłowski, Wawrzyniec Bruski, Adam Formela, Weronika Peta, Felicyan Krefta, Jan Miaskowski, Franc. Stefański, Józef Podjawiński, Jan Dulak, Bernard Edel, Wojciech Henka, Leon Bistrow, Franciszek Polczyński, Franc. Pepliński, Jan Zdrojewski, Augustyn Szeiba, Jan Wenta, Ignacy Clas, wszyscy po 50 f., Franciszek Okoniewski 10 f., Joanna Netzol 30 f., Karol Krüger i Jan Okoniewski po 20 f., Franc. Miotk 2 m., Teofil Steinka 2 m., Teofil Formela i Gustaw Meier po 2 m., Piotr Zdrojewski 1 m., Józef Zdrojewski i Józefina Heron po 20 f., Jan Bistron 30 f., Józef Szumlist 20 f., Piotr Zdrojewski 30 f., Katarzyna Hetmańska i Jan Galewski po 10 f. — Z D o l n e j B r o d n i c y: Piotr Stark 5 m., Leon Stark 1 m. Razem 73 marek 95 fen.

Za powyższ datki serdeczne Bóg zapłać.

Górna Brodnica, d. 26 marca 1909.

Ks. Piechowski.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. Dawniejszy tajny sekretarz kanclerza ks. Bismarcka a późniejszy prezydent regencji w Bydgoszczy Tiedemann, który się głównie przyczynił do stworzenia komisji kolonizacyjnej, pozostawił po sobie pamiętniki, w których spisał rozmaite ciekawe szczegóły ze swego życia z Bismarkiem. Pomiędzy innymi opisuje rozmowę Bismarcka z księżniczką pruską Augustą, małżonką późniejszego pierwszego cesarza niemieckiego, która się toczyła w roku 1848 po rewolucji w państwie pruskim. Bismarck opowiadał panu Tiedemannowi, że księżniczka stała na czele agitacji, która zmierzała do pozabawienia tronu króla Wilhelma IV, a swego szwagra, i chciała do tej agitacji wciągnąć nawet Bismarcka. Bismarck był już wówczas bardzo wpływowym człowiekiem, i głową głównego politycznego stronnictwa pruskiego. Tiedemann opowiada, że od Bismarcka zależało wszystko, i gdyby on był przystał na plany księżniczki, wówczas królem byłby został syn jej, a bratanek króla, późniejszy cesarz Fryderyk, który wówczas liczył 18 lat. Bismarck się temu planowi oparł jednak stanowczo, i wszystko pozostało po dawnemu.

Jeżeli rzecz tak się miała, jak to napisał p. Tiedemann, wówczas Bismarckowi mogą Niemcy zawdzięczać, że cesarzem został później brat królewski, i że Niemcy stały się taką potęgą kosztem Francji. Gdyby bowiem w r. 1848 był królem został późniejszy cesarz Fryderyk, wówczas pytanie, czyby Niemcy były tem, czem są dziś. Fryderyk miał bowiem inne usposobienie od ojca swego, a przede wszystkim nie lubił Bismarcka. Gdyby był więc pozostał królem, to kto wie, czyby go był zrobił ministrem, a później kanclerzem państwa niemieckiego, i czyby się był pozwolił nakłonić do prowadzenia wojny z Danią, Austrią i Francją. Europa byłaby niewątpliwie inaczej wyglądała.

— Są politycy, którzy śpiewają, że

500 milionów nowych podatków, których się rząd domaga, nie wystarczą, i że może wkrótce nadejdzie czas, w którym rząd weźmie na swój rachunek gorzelnię, sól, zapalki i inne przedmioty, to znaczy, że wszystko to zmonopolizuje. Piękne widoki dla płacących podatki obywateli.

— Jeden z głównych głowaczy socjalistycznych Kautsky przepowiada, że wszystkie oznaki wskazują na to, że socjalna demokracja zapanuje nad światem, chociażby to jeszcze dziesiątki lat potrwać miało. Pokazuje się bowiem, że narody coraz to bardziej walczą ze rządami o przyznanie im tych praw ludzkich, których dotąd nie mają.

— Cesarz Wilhelm wyjechał z małżonką i synem ks. Oskarem i dosyć licznie otoczeniem w podróż na wyspę Korfu. Podróż rozpoczęła się we wtorek. Do miasta Wenecji wyruszą wszyscy koleją, ztamtąd wyruszą w dalszą podróż parowcem.

Kanclerz Bülow poprzedził cesarza w podróży o kilka dni, i wyjechał również do Włoch, z sobą żonę. Tam spotkał się w niedzielę z włoskim ministrem spraw zagranicznych. Obydwaj politycy zjedli wzajemne śniadanie i obiad i gadali ze sobą przez powien czas, podobno o polityce. Nie musiał tam jednak p. Tittoni Niemcom wielkich rzeczy obiecać, bo urzędowe włoskie pismo „Tribuna“ wyraźnie pisze, że wzajemne się spotkanie obu polityków było prywatnem. O polityce była coprawda mowa, ale żadnych wzajemnych zobowiązań tam sobie nie czyniono.

— Z nowego podatku od tabaki zamierza rząd niemiecki zebrać ogółem 70—80 milionów.

— Austria nie wycofuje wojsk, nagromadzonych w Bośni i Hercegowinie. Minister wojny ogłasza nawet, że chwilowo niema wcale o tem mowy. Widocznie rząd lęka się rewolucji ze strony serbskiej ludności krajowej.

Ze Serbią niema dotąd zgody. Austria zamierza ją widocznie upokorzyć, i opiera się zawarcie korzystnego dla Serbii traktatu handlowego. Serbia się upokorzyć jednak nie chce, i zamierza Austrii pokazać plecy w ten sposób, że pragnie zawrzeć pomyślny traktat handlowy z Bułgarią. Kto wie, czy to nie byłoby nawet lepiej dla tych słowiańskich narodów. Pokochałyby się w ten sposób więcej, co by wyszło na tem większy pożytek sprawie słowiańskiej na Bałkanach, i wzmocniło ich siły we walce z coraz bardziej się panoszącą niemieczyzną.

— Wieści z okazji ostatniego sporu pomiędzy Austrią i Serbią nie ucichły dotąd jeszcze i prawdopodobnie też nie ucichną. Przedewszystkiem gazety angielskie wciąż jeszcze zarzucają rządowi niemieckiemu, że gdyby nie on, to Rosya nie byłaby ustąpiła, i Serbia byłaby na rządzie austriackim ustępstwa wymusiła napewno. Upokorzeniu Rosji i Serbii winien więc wyłącznie rząd niemiecki. Tak piszą gazety angielskie. Oczywiście, że takie zarzuty Niemcom podobać się nie mogą, bo robią z rosyjan tem większych nieprzyjaciół Niemców, a złość ich na Niemców, że wogóle Austrii pomagali, jest już i bez tego dosyć wielką. Oczywiście się więc Niemcy jak mogą i pomiędzy innymi piszą, że im się ani śniło grozić. Przyznają jednak, że ks. Bülow wysłał w dniu, w którym niebezpieczeństwo wojny było wielkie, do Petersburga zapytanie, czyby nie okazał ustępstwa, gdyby go rząd austriacki o to poprosił. Przyznają dalej niemieckie gazety, że rząd rosyjski z powodu tego zapytania zaprzestał dalszego popierania Serbii. Widocznie był przekonany, że rząd niemiecki chciał swoim zapytaniem dać małą wskazówkę, że w razie wojny będzie Austrię popierał.

— Turcy. Parlament turecki przyjął większością głosów uchwałę, zaprowadzającą karę cielesną dla rozmaitego gatunku włóczęgów. Przeciw karze cielesnej jako ubliżającej godności ludzkiej w obecnym czasie występowali rozmaici posłowie ludowi i chrześcijańscy, ale nie nie wskórali.

— W Macedonii grasuje wśród tamtejszej ludności okropny głód. Niektóre okolice opustoszały prawie zupełnie. Miejscami wymierają ludzie na tyfus głodowy jak muchy. W jednej jedynej

innych miejscowości zmarło w jednym dniu 16 osób.

— W Konstantynopolu wybuchła we wtorek rewolucja. Dwa bataliony wojska otoczyły parlament, i domagają się usunięcia wielkiego wezyra, czyli prezesa ministrów, prezydenta parlamentu i ministra wojny. Setki żołnierzy zbuntowały się i niepokoją ulice Konstantynopola i okolicy. Na przedmieściach w Pera i Galata pozamykano sklepy. Ludność w popłochu, lękając się groźnych następstw.

Pomiędzy wojskami anatolskimi a strzelcami ze Solunia nastąpiła na ulicach Konstantynopola zażarta walka. Rząd całą załogę wyznaczył ku ratowaniu parlamentu i pałaców sultanskich.

Rozchodzą się wieści o zamordowaniu sultana. Sultana pono żyje, ale cały ten bunt wytworzyła podobno partya sultanska, ażeby z pomocą wojska usunąć konstytucję.

— **Włochy** mają zamiar powiększyć swą flotę na morzu na wzór Austrii. Widocznie zniewolił ich do tego rząd niemiecki, ażeby osłabić w ten sposób Anglię, a siebie zabezpieczyć od napadu od morza ze strony Anglii. Już to Niemcy dobrze kalkulują, ale wy kalkulują chyba tyle, że sprzymierzeńcy Anglii, jak Francja i Rosja będą równie gorączkowo się zbroili na morzu. Będą na to potrzebne znowu setki milionów marek, ale już to rządy nie mogą obecnie inaczej zachować pokoju na świecie.

— Monarchowie niemiecki i włoski nie spotkają się ze sobą we Wenecji, jak się pierwotnie zdawało. Nie wiadomo nawet, czy się wogóle spotkają, a jeżeli się spotkają, to w jakimkolwiek porcie nad morzem adryatyckim.

Niemcom nie widzi się jakoś, że król włoski nie pospieszył do Wenecji na powitanie cesarza. Piszą też z pewnym przekąsem o królu włoskim, że on Niemców niebardzo kocha, i nie lgnie do nich.

— **Francja.** Komendant fortecy Toulon wychwalał w poniedziałek w obec komisji marynarskiej nowo wynaleziony przez jakiegoś francuza granat, który jego zdaniem eksploduje z taką zieżącą zniszczeniem siłą, że daje marynarce francuskiej przewagę w obec mocarstw zagranicznych. Domagał się od rządu, ażeby starał się artylerję jak najspiesniej w owe granaty zaopatrzyć.

— **Anglia.** W całej Anglii niczem się obecnie naród cały tak nie zajmuje, jak flotą swoją. Parlamentowi angielskiemu zarzucają wielkie niedbalstwo na punkcie budowy floty, i jego robią odpowiedzialnym za niedostateczną liczbę okrętów, jaką obecnie Anglia posiada. 13 posłów z parlamentu i izby panów wysłało do rządu petycję, ażeby nakazał jak najgruntowniej rewizję stanu marynarki angielskiej. Liga okrętowa zaś domaga się rozwiązania parlamentu i innych ministrów, zarzucając teraźniejszemu rządowi nieudolność do doraźnej reformy floty angielskiej.

Wiadomości kościelne.

— **Chelmińska dycezya.** Abiturjentów, którzy się chcą poświęcić stanowi duchownemu, zgłosiło się dotychczas w porównaniu do roku przeszłego bardzo mało, i to 19. Możliwe, że kilku się jeszcze zgłosi po Wielkanocy.

— **Francja.** W politycznych i religijnych kołach przywiązują wielkie znaczenie do zjazdu francuskich biskupów. Omawiane być ma tam położenie katolicyzmu we Francji, a prawdopodobnie też stanowisko katolików wobec przyszłych wyborów. Być nawet może, że ustanowionym zostanie trybunał dla zbadania stanowiska biskupów w Tuluzie, Paryżu i Rouen, którym zarzucają zbyt wielki liberalizm. Podobno nawet delegat papieski przybędzie na owe naradę biskupów.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 14. kwietnia 1909

— **Stan wody w Wiśle** wynosił dnia 13. b. m. pod Toruniem + 3,00, pod Fordonem + 3,04, pod Chełmnem + 3,08, pod Grudziądem + 3,30, pod Kurzebrak + 3,78, pod Malborkiem + 3,22, pod Tczewem + 4,00, pod Schiewenhorst + 2,64.

— **Podrobione papierowe stumarkówki** są znowu w obiegu. Poznać je

można po gladszem chwytaniu się takowych, i po tle, które u prawdziwych jest białe, u podrobionych niebieskawe.

— **Komisyja kolonizacyjna** nabyła dotąd ogółem 349 476 hektarów ziemi (około 1 400 000 mórg) za 323¹/₂ miliona marek. Z tego pochodzi z rąk polskich 31 % z niemieckich 69 procent. Rodzin kolonistów osiedlono ogółem 15143. Z Niemiec południowych, zachodnich i środkowych pochodzi 5413 rodzin, z Brandenburgii, Pomorza i Śląska 2387, z Prus Zachodnich i Poznańskiego 3681, ze zagranicy, przeważnie Rosyi 3662 rodzin. Kolonizacyi pomagają materialnie bank włościański (Bauernbank) w Gdańsku i bank dla średniego przemysłu (Mittelstandskasse) w Poznaniu. Pierwszy nabył 788, drugi 1107 gruntów, i przyczynił się do tego, że grunta te pozostaną po czas wieczysty w rękach kolonizacyi.

— **Myszy polne** podobno wyginęły z powodu ciężkiej i mroźnej a długiej zimy i mokrej wiosny. We wielu okolicach zeszłego roku w jesieni pojawiły się myszy polne we wielkich ilościach i zakłopotaly rolników. Obecnie zaś donoszą, że myszy wygubione zostały przez mrozy i zalewy wodne na polach. Oby tak było!

— **Zarazy u zwierząt domowych.** Według urzędowych dochodzeń nie panowała w początku b. m. zaraza racie i pyska w Prusach Zach. na Pomorzu i w Wielkopolsce. W Prusach Wschodnich stwierdzono tylko jeden wypadek. Natomiast czerwotka u świń panowała w Prusach Zach. w 16 powiatach w 39 gospodarstwach; w Prusach Wschodnich w 17 powiatach w 45 gospodarstwach, na Pomorzu w 21 powiatach w 47 gospodarstwach, a w Wielkopolsce w 32 powiatach w 163 gospodarstwach.

— **Bydło i wieprze.** W Niemczech naliczono w r. 1873 ogółem 15³/₄ miliona sztuk bydła, w r. 1907 już 20¹/₂ milionów; wieprzów naliczono w r. 1873 dopiero około 7 milionów, a 1907 r. już 22 milionów. Gospodarze coraz więcej bydła i wieprzy hodują.

— **Żniwo roku 1908 w Niemczech.** Licząc średnio na głowę ludności (64 milionów głów) zebrano ogółem 142,4 ton (po 20 centnarów) żyta, 908 ton pszenicy, 86,3 ton jęczmienia, 131,5 ton owsa, a 625,3 ton ziemniaków.

— W Schellmühl spaliła się szopa, należąca do firmy fabrycznej Witt i Spółka. Szopa była zapelniona tekturą na dachy.

— **Sopot.** Po przeszło półrocznem wyczekiwaniu nadeszło sądowe zatwierdzenie założonego tu w roku zeszłym banku ludowego. W najbliższym czasie nastąpi otwarcie banku, na co zwracamy uwagę naszym rodakom ze Sopotu i okolicy. Niechaj z całem zaufaniem garną się do nowej spółki, ażeby rozwijała się na pożytek Sopotu i okolicy.

— **Wejherowo.** Tutejsza fabryka cementu nie daje za ubiegły rok żadnej dywidendy. Powodem są szkody, wyrządzone przez pożar cegielni w dniu 11 października z. r. Ponieważ centrala elektryczna uległa zniszczeniu, przeto trzeba było zawiesić pracę, lecz takowa zapewne wnet na nowo podjęta zostanie.

— Do tutejszego farnego kościoła włamali się w nocy na sobotę złodzieje i porozbijali puszki ofiarne. Niewiele co w nich znaleźli, ponieważ poprzedniego dnia wieczorem wypróżnił je kościelny. Sprawców złodziejstwa nie wysłędzono dotąd.

— **Kartuzy.** Etat powiatu na rok 1909 wynosi w dochodach i wydatkach 420 tysięcy marek. Jak w poprzednim, tak i w roku bieżącym pobierać będą 100 procent dodatku do podatków. Obliczono, że wpłynie: z podatków od psów 15000 mar., od koncesyi za trunki 4500 mar. itd.

— **Świekatowo.** Do zarządu naszego Towarzystwa Ludowego wybrano pp. Fr. Wieckiego przewodniczącym, W. Zalewskiego zastępcą, Boćka sekretarzem, Ledzińskiego skarbnikiem, Klinińskiego zastępcą, Baumgarta bibliotekarzem. Oby nowy zarząd doprowadził towarzystwo nasze do rzeczywistej pracy i należytego rozwoju! Bardzo przyjemny i pożądany wieczór sprawił nam wielebny ks. prob. Kurowski, który nam przysłał p. Maciejewskiego ze świetlanymi obrazami. Tak ks. Kurowskiemu jak i p. Maciejewskiemu za poniesione trudy składamy serdeczne „Bóg zapłać“!

— **Tczew.** Nowy przystanek kolejowy

można w Miłobądzu, i oddano go w sobotę do publicznego użytku.

— **Gołąbkowo.** Pomiędzy Gołąbkowem a Przedzieszynem znajduje się wzgórze, na którym kopią żwir. W sobotę natknęli robotnicy na 2 ludzkie szkielety, jeden mniejszy, jeden większy. Obok takowych znajdowały się rozmaite przedmioty ze zamierzchłych czasów, jakich używali nasi pogańscy przodkowie przy chowaniu zmarłych. Pomiędzy innymi były tam też 3 pierścienie. Rzeczoznawcy stwierdzili, że owe szkielety ludzkie pochodzą od osób z przed conajmniej tysiąca lat, i że pagórek, na którym je wykopano, był przedhistorycznem cmentarzyskiem.

Na naszej kaszubskiej ziemi znajduje się podobnych starożytnych pamiątek bardzo wiele. Jeżeli ktokolwiek na swem polu rzecz podobną, czy to szkielet, czy jaki przedmiot, ręką ludzką zrobiony, czy urnę z popiołami ludzkimi, znajdzie, niechaj o tem zawiadomi ks. proboszcza Kujota w Grzybnie (Griebenau p. Unisław), który jest prezesem Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Prusy Zachodnie, i który takie starożytności zbiera do muzeum w Toruniu. Tam to wszystko można oglądać.

— **Rotmanki.** Zabójcą został 14-letni chłopak Oton Kass. Pokłócił się on ze starszym parobkiem i w toku kłótni zgnał go widłami w czoło. Odłam widel wbił się nieszczęśliwemu w czoło i spowodował jego śmierć.

— **Malbork.** W Szkarprawie zaszedł w zeszłym tygodniu zamach zabójczy. 21-letni parobek Oton Föse ze Sztutowa strzelał na tamtejszym moście pociemku na braci Augusta i Fryderyka Kocka. Śrut ugodził Fryderyka Kocka w same oczy, i jakkolwiek tenże prawdopodobnie przy życiu pozostanie, to jednakowoż zachodzi obawa, że straci prawdopodobnie wzrok. Föse został przyaresztowany. Przyczyną wypadku była osobista zemsta.

— **Świecie.** Z martwej Wisły wydłwiono rozkładające się już zwłoki jakiegoś mężczyzny. Przypuszczają, że niebożczyk stał się ofiarą ostatniej powodzi.

— **Mikołajki.** Gospodarz p. Kaszubowski z Mikołajek sprzedał swe 100 morgowe gospodarstwo p. Pawłowi Sypniewskiemu z niemieckiej Dąbrówki za 38 000 mar. Pan Kaszubowski nabył je 6 lat temu za 32000 marek. Nabywca p. Sypniewski sprzedał zaś swoją dotychczasową posiadłość za 24000 marek gospodarzowi Ciechanowskiemu z Mikołajek.

— **Z Sztumskiego.** Posiadzieciel Manikowski w Szpitalnej wsi sprzedał swą posiadłość 100 morgową p. Zelewskiemu z Gdańska za 36 tysięcy marek.

— **Niewald w powiecie grudziądzkim.** W miejscowości Kanalsdorf (?) zjawił się niedawno temu u posiadziela tartaku Alberta Bumke młodzieniec, który nazwał się Albertem Krause, i odwołał się do miłosierdzia Bumkego. Opowiadał, że był się o ojczyznę niemiecką z murzynami w Afryce i tam się unieszczęśliwił. Na dobitkę nie otrzymuje żadnej pensyi. Bumke ulitował się nad biedakiem, i nietylko go materialnie wspomógł, ale zatrzymał go nawet u siebie i dał mu zajęcie. Rzekomy Krause odplacił mu się w ten sposób, że 4 kwietnia znikł bez śladu, zabierając ze sobą za 12750 marek wartościowych papierów, portmonetkę z 1100 markami gotowizny, oraz złoty zegarek z takimż łańcuszkiem.

Taka to sprawiedliwość na świecie.

— **Grudziądz.** Pomiędzy Grudziądzem a Mniszkami rzucił się w sobotę rano pod pociąg mężczyzna, nieznanego dotąd nazwiska, i poniósł śmierć na miejscu.

— **Tuchola.** Mróz tegoroczny zaszkodził tutejszym gestym pokładom torfowym. Pokłady popekały i latem nie będzie tam można wcale torfu wydobywać, bo sypka masa porozsypuje się pod ręką.

— **Chełmno.** W miejscowości Hoensdorf (?) którą nabyła i przechrzcila swego czasu kolonizacya, zacządzilo się małżeństwo kolonistów Wilhelma Böbe. Jego znaleziono bez życia, żona jego była bez przytomności, ale jest nadzieja, że zdrowie odzyska. Przyczyną nieszczęścia było zbyt wczesne zamknięcie drzwiczek u pieca.

— W Dolnej granicy wybuchł wielki pożar w zabudowaniu gospodarza Kowalskiego. Spalił się cały jego doby-

tek, bo tak właściciel jak i czeladź była nieobecna, nie było więc komu pożaru gasić. Ze żywego inwentarza zginęło w płomieniach 17 świń i 3 jałówek.

— **Wąbrzeźno.** Na przystanku kolejowym w Boceniu dostał się urzędnik kolejki, kursującej pomiędzy Chełmżą a Melnem, Siewert pomiędzy tarcze dwóch wagonów, i doznał tak silnego włoczenia klatki piersiowej, że niebawem życie zakończył. Taki sam los spotkał szafniera Karóla Pehlke. I on zmarł w krótkim czasie, osierocając żonę i czworo małoletniej dziatwy.

— **Toruń.** Opryszek, który tutejszy bank Leona Rittla okradł, znikł jak kamfora. Śladu niema po nim dotąd. Podejrzanie pada na młodego jakiegoś mężczyznę z Rosyi, nazwiskiem Zajda, którego tu przyaresztowano w lutym pod fałszywym nazwiskiem czeladnika szewskiego Schwarza. Wówczas chciano go wydalić z granic Prus jako natrętnego obcokrajowca. Schwarz wymknął się jednakowoż żandarmowi na dworcu toruńskim i waleśał się po okolicy. Był to znany, bardzo niebezpieczny włamywacz, który i podczas rosyjskiej rewolucyi odegrał pewną rolę. Kwota, jaką wykradł, wynosiła 2787 marek.

— **Z Toruńskiego.** W Ostaszewie ukąsił wściekły pies czeladnika kowalskiego Brosińskiego i robotnika Cymerskiego, Odesłano ich natychmiast do Berlina do zakładu szczepienia ochronnego.

Drobne nowiny.

— Na Węgrzech w miejscowości Nasswad spaliło się przeszło 150 domów mieszkalnych i innych zabudowań. W miejscowości Oedenburg spaliło się nawet sporu lasu.

— We Westfalii pod miejscowością Hamborn na kopalni „Deutscher Kaiser“ nastąpiła w poniedziałek wielkanocny eksplozja gazów. 5 górników zostało zabitych.

— We Filadelfii w Ameryce zastrzelił się 74-letni starzec Ellis z obawy, że złodzieje mogliby go obrać z majątku, wynoszącego 10 milionów dolarów. Dowód to, że i milionowe majątki nie dają ludziom wymarzonego szczęścia.

— Portyer zakładu dla chorych „Weisser Hirsch“ w Dreźnie zbił 50 000 marek majątku z napiwku, udzielanego mu przez gości kąpielowych, i żyje teraz z procentu. Lepiej to dziś portyerowi, jak niejednemu kupcowi.

— W Ameryce Południowej w prowincyi Peru w samej jej stolicy Limie nastąpiło w poniedziałek wielkanocny na krótko po 3 godz. rano silne trzęsienie, połączone z podziemnym łosekotem.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Gdańsku lekcyja śpiewu Tow. „Lutni“ w czwartek 15 bm. nie odbędzie się.
W Gdańsku kwartalne zebranie Zjed. zaw. polskiego 18 b. m. o godz. 2 w lokalu Breitgasse 83. Przemawiać będzie delegat zamiejscowy.
W Śidlicach Towarzystwa „Oświata“ 18 bm. o 4 i pół śpiew, a o 5 i pół posiedzenie.
W Parchowie Kółko rolnicze na parafie sulecką i parochowską 18 b. m. o 1¹/₂ godz. po południu u pana Weissa.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 10. kwietnia 1909.

Gatunek	Cena za po- dwójny ctr. mk.
Pszenica pstra . . .	00,00—00,00
„ czerwona . . .	24,30—24,40
„ biała . . .	00,00—00,00
Zyto	17,50—00,00
Jęczmień duży . . .	12,40—13,10
„ mały . . .	12,50—13,10
Owies	16,80—17,80
Groch biały d. gotow.	00,00—00,00
Otręby pszenne . . .	11,00—11,40
„ żytnie . . .	11,60—11,70

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 13. kwietnia 1909.

Pszenica na wrzesień	218,00 mk
Zyto na wrzesień	183,00 „
Owies na wrzesień	000,00 „
3 ¹ / ₂ % pruska konsol. pożyczka państwowa	96,50 „
3 ¹ / ₂ % pomorskie listy zastawne	94,80 „
3 ¹ / ₂ % zachodnio-pruskie listy zastawne l B.	95,20 „
3 ¹ / ₂ % zachodnio-pruskie listy zastawne II.	92,50 „
Rosyjskie banknoty	215,00 „

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

Najnowsza metoda leczenia kwasorodem

vanadion, vanadoserum (szczepienie) vanadiol fosforowy, vanadoseptol, vanadoform itd., skoncentrowane wodniste roztwory soli chloratowych, przesyconych kwasorodem z nietrującej soli vanadium. Potężne działanie polega na rozsądzaniu się chloratów w chlorydy i kwasoród przez vanadium przy zetknięciu się z alkaliem (krew, białe itd.). Środki te są wytwórcami ozonu w wielkich rozmiarach. Żywność zostaje ściśle zużyta, żołądek i kanały trawienia najzupełniej, krew wzbiera bardzo silnie, komórki cielesne wzmacniają się, wydzielanie materii staje się normalne, równocześnie tępi czynny kwasoród przez rozpuszczenie się alkaliczne trucizny choroby. Metoda jest nowa, dokładnie zbadana przez kliniki i lekarzy i dostarcza rezultaty dotąd nieznane.

Metoda działa: 1) przy słabości krwi, słabości dzieci i starców (słabość mięśniów sercowych), 2) przy cierpieniach żołądka i kanałów (brak apetytu, chroniczne przypadłości itd.), 3) na suchoty, bronchitis, następstwa kiły (syphilis) przez wyniszczenie toksyny i białych, na zasilenie krwi i na wzmocnienie apetytu, 4) na chorobę nerwów (75% neurastenii), chroniczny reumatyzm, kurcze św. Wita, poszczególnie wypadki cukrowej biegunki moczu, cierpienia nerek po chorobach zakaźnych. Lekarska broszurka bezpłatnie. i fl. na 1 miesiąc mar. 10.— Z aptek, gdzie lekarstwa niema, tam przez aptekę wysyłkową zakład vanadium (ranadiumdepot), będącego pod kierownictwem lekarskim, Köln - Lindenthal, Theresienstrasse 34. Skład: Stettin, Pelikan - Apotheke Reiffenschlägerstrasse 6.

Wyjechałem

Dr. Wład. Panecki

lekarz specjalista
w chorobach kobiecych.

AUGUST ELIAS

16/17 Fischmarkt 16/17

poleca

gotową pościel

wsypa: 13, 15, 18, 21, 24, mk. itd.
Pościel dla młodego małżeństwa
i dla hoteli we wszystkich cenach
aż do najlepszych gatunków.

Poszwy począwszy od 2.00 m.

Wsyby „ „ 2.75 „

Prześcieradła „ „ 1.10 „

Nakrycia na łóżka „ „ 1.50 „

Derki sztebnowane i do spania.

Materace i podłoża pod głowę.

Suknie i spodnie olejne.

Trykotaż, ubrania robocze do

każdego zawodu.

Tanim, mało wytrzymałym towa-

warem nie kupczę.

Darmo

Wzrostanie każdy srebrny, kieszonkowy zegarek remontoarowy, kto maszynę do szycia Singera zwaną Langschiff za 55 mar., Schwing-Schiff 75 mar. lub central Bobbin za 100 marek kupi i gotówką zapłaci, przy 8 dniach próby i 3-letniej gwarancji. U agentów trzeba za te same maszyny płacić 90, 125 i 145 m. Usługa rzet.

Jeziński,

— DANZIG, Töpfergasse 25. —

Czy chcesz dobrze kupić

== w Wejherowie ==

od swego? ➔

M a s z

na to

Dom Katolicki
jedyne wielki polski handel

który poleca

— osobliwie —

sztuczne nawozy,

nasiona, otręby, towary

żelazne i kolonialne, narzędzia

rolnicze z fabryki polskiej.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej”
zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat rze-

czypospolitej polskiej.

Blisko 500 stron druku, wielkie octavo, zawie-

rające bardzo dobrze opracowaną historię Polski.

Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje

Księgarnia „Gazety Gdańskiej” w Gdańsku.

Parcelacya

majątku rycersk. Robakowa
pod Luzinem, Pr. Zach.

Celem dalszej sprzedaży pól, łąk i lasów,
należących do majątku Prissa w Robakow-

ie, w parcelach dowolnej wielkości, z budyn-

kami lub bez takowych nastąpi termin

w poniedziałek, 19 kwietnia 1909

dopółdnia o 10 godz. na dziedzińcu majątku.

Warunki kupna jak najkorzyst-

niejsze. — Pieniądze na kupno kredytuje

się na życzenie.

M. Marcus

Berlin S. W. Gitschinerstrasse 111.

Bank Ludowy w Kartuzach

przyjmuje depozyta i udziela pożyczek

pod dogodnymi warunkami

Dniami kasowymi są **środy i soboty.**

Zarząd

Ks. Losiński. Bączkowski. Labudda.

Papier Słowackiego.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin J. Słowackiego we Lwowie, zwraca się do P. T. publiczności z uprzejmą prośbą by przy zakupie papierów listowych żądała w sklepach papierów Słowackiego wyrobu jedynej w kraju fabryki

S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Część dochodu z rozprzedaży tego papieru przeznaczona jest na fundusz budowy pomnika poety, a ponieważ ceny w nim się nie różnią od cen innych papierów, przeto P. T. publiczność zakupując papier Słowackiego, bez żadnego dla siebie uszczerbku przyczyni się do wystawienia pomnika poecie.

Papier Słowackiego jest do nabycia we wszystkich sklepach we Lwowie, w Krakowie i w miastach prowincjonalnych, a gdzie by go nie było, zwrócić się należy wprost do fabrykanta S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Specjalny zakład leczniczy

dla

chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Dominikswall 1.

Prospekta franko.

— Prospekta franko.

Bank Puck

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht.

w Pucku (Putzig Westpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogod. warunkami i płaci od depozytów

4 % bez wypowiedzenia

4 1/4 % z 1/4 rocznem wypowiedzeniem

4 1/2 % z 1/2

Lokal kasy, w hotelu p. Wylutkiego na I piętrze

otwarty w każdą środę od godz. 9—1 po południu.

Zarząd:

Ks. B. Witkowski. Leon Schulz. B. Adolph.

Cennik wiosenny nasion

polnych, okopowych, leśnych i ogrodowych

wysła interesantom bezpłatnie

B. HOZAKOWSKI, Toruń—Thorn Postschliessfach nr. 1.

CERES

Towarzystwo Handlowe i Komisowe

w Gdańsku Hundegasse 25.

Adr. telegr.: Handelsceres, tel. Nr. 682

dostarcza pod najkorzystniejszej. warunkami

wszelkie sztuczne nawozy,

oraz artykuły pastewne jak otręby żytnie,

pszenne, makuchy lniane, konoplane, rzepakowe

i słonecznikowe. Równocześnie ofiarujemy

węgla

każdego rodzaju, śląskie, angielskie i szkockie

po najtańszych cenach franko do każdej stacji.

Kupujemy również wszelkie zboża i na-

siona, płacąc najwyższe ceny.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską”.

Usługa polska!

Wszelkie nowości wiosenne

już nadeszły i sprzedawam takowe po najtańszych cenach.

Usługa polska!

Na przyjęcie do pierwszej Komunii świętej.

Materie na suknie, wełniane i alpakowe, czarne i białe metr 4.50—75 fen.

Materie na bluzki, najnowsze wzory w kratki i paski metr 3.00—60 fen.

Materie do prania, w nadzwyczajnym wyborze: satyny, muślin i nesel. metr 1.50—30 fen.

Barchany kolorowe, materie na fartuchy, poszwy, wyspy, prześcieradła po cenach najtańszych.

Barchany spódnice, koszule sztuka 1.50—6 mk.

Pierze czeskie, czyszczone, wolne od kurzu funt 4.50—45 fen.

Ubrania dla panów, kamgarn buksin, materya trwała od 36.00—12.00 mk.

Paletoty na lato dla panów, najmodniejsze materie od 40.00—13.00 mk.

Ubrania dla chłopców i wyrostków w wielkim wyborze od 18.00—1.75 mk.

Ubrania wykonuje także podług miary z gwarancją za dobre przyleganie.

Żakiety i płaszcze od kurzu dla pan, najnowsze fasony od 50.00—4.50 mk.

Kapelusze dla pan, kapelusze i czapki dla panów w wielkim wyborze.

Dom towarowy Julius Heimann, Oliwa ulica Kielińska 30.